

# BIULETYN CZCICIELI ŚW. MARIII GORETTI



*Wywyższył, uwielmożnił  
w pokorę zamożne*

*Wydawane non-profit*

---

## Głos kapłański

---

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W sierpniu obchodzimy bardzo wiele świąt, ale najbardziej kojarzymy ten miesiąc z Wniebowzięciem Matki Bożej. Było ono nagrodą za absolutną wierność Bogu i miało publiczny charakter. Apostołowie zostali umocnieni widokiem tryumfu Maryi Niepokalanej i upewnili się o Jej wielkim znaczeniu w zbawczym planie Boga. Po Wniebowzięciu Maryja zasiadła na Tronie obok swego Syna i z Jego Mocy zaczęła zarządzać łaskami, które On wywalczył na Krzyżu. 2 sierpnia mamy święto Matki Bożej Łaskawej, w ten dzień Maryja jest czczona również jako Królowa Aniołów i jest to odpust Porcjunkuli. 26 sierpnia to z kolei święto Matki Bożej Jasnogórskiej. Sierpień miesiącem błękitnych sztandarów! 16 sierpnia mamy święto św. Joachima Opiekuna naszej Ojczyzny. Święty Joachim jest Protektorem Polski od XVIII wieku. Znalazłem w mszaliku ks. Gerarda Szymda, wydanym we Lwowie w 1935 roku adnotację, że wciąż jest jako taki uznawany.

Dziękuję i modłę się z wdzięcznością za wszystkich, którzy otoczyli mnie opieką duchową i materialną z okazji rocznicy moich święceń i pobytu w szpitalu!

Z kapłańskim błogosławieństwem,

ks. Rafał Trytek

## Zachęcenie do krzyża cz. 3

---

### *Świetność krzyża*

Ma świetność w sobie drzewo krzyżowe takową jakiej nie mogą mieć żadne kosztowne kamienie i im jest prostsze drzewo, im chropowatsze tym służy do większej ozdoby; a luboby na tyle było człowieka, tym człowiek jasno pokaże jako je sobie poważa, bo skrywszy do krzyża twarz albo się krzyżem zasłoniwszy nie znaćby było jeżeli człowiek mile przyjmuje krzyż włożony: ale się tyłem do krzyża obróciwszy a twarzą do ludzi zaraz znać będzie jak krzyż przyjemny.

Twarz wyda w krzyżu jakie jest serce do cierpienia. Krzyż zaś im chropowatszy, im jest przykrzejszy, tym ozdobniejszy człowiekowi, gdyż który krzyż zadaje większe cierpienie, ten też czyni w niebie jaśniejszą duszę. Krzyż z diamentów albo z rubinów choć też niebieskich nosić na piersiach niewiele przyda ozdoby.

Miewać oświecenia na rozumie o rzeczach Boskich, miewać pociechy, żeby się od nich aż serce rozpływało; a nie chcieć nic dla Boga znosić, a żyć w niecierpliwości i w każdej okazji być nietykanym niewiele przyda świetności: i owszem bez cierpienia mieć oświecenia, mieć rozpływania, bać się potrzeba, by nie fałszywe były kamienie, by nie było czartowskie oszukanie. Dlatego krzyża oddalać nigdy od siebie nie potrzeba, luboby były i niebieskie pociechy. Krzyż ten bolesny nic nie poszpeci i owszem każdy bez tego nie będzie świetny, gdyż choćby duszę nie wiedzieć jakie ozdoby ozdabiał, ma też tam zdobić krzyża cierpliwość.

## *Światłość krzyża*

Jest w stajni klejnot, Dziecię Pan Jezus, ale przy piersiach Matki nie tak się świeci. Na krzyżu jakby zawisnął dopiero by wydał z Siebie promienie. Bo że, Sam w Sobie Jezus świetny jakby się dotknął Samym Sobą krzyża jasnością by się krzyż wszytek odział; skąd by też poznać było jaki to klejnot świetny Jezus, który takiego światła drzewu użyczył; z Siebie Samego niejasnemu, co się przy piersiach Matki nie tak wydaje, która już dawno od tegoż Syna niż przyszedł na świat zostawszy świetną i na ten czas gdy wisiał Jezus u piersi dziwnie świeciła.

Najbardziej się też światło wydaje przy ciemności, a krzyż jest ciemny przez się: Marya zasię nigdy nie była ciemną, łatwiej być świetnym, duszo przy świecącym; łatwiej ująć cnotą przy cnotliwych; jeżeli wszedłszy między gromadę ludzi bezbożnych, nic dobroci swojej nie narażasz i owszem czynisz i usiłujesz, aby też oni byli cnotliwsi; dopiero twoja światłość gruntowna będzie i trwała.

Łatwiej przy piersiach, przy dostatkach, gdy zgoła ni na czym nie schodzi, gdy szczęście płuży, gdy są tak ciała jako i dusze radości świecić przykładem wydawać z siebie nabożeństwo, być do wszystkiego ochotnym sposobnym, być wzorem wszelkiej dobroci: ale od piersi odsadzonym w oschłości i w utrapieniu być zostawionym, jaką przygodą być naciśnionym albo chorobą strapionym być przecie świetnym - taka zaiste światłość zwycięża pierwsza i nie jest z pierwszą porównana. Tak i przy krzyżu świetniejszy Jezus.

Dla tego moja pociecho, Jezu kochany, chcesz-li być bardziej świetniejszy niżli przy piersiach Matki, chcesz-li aby się z Ciebie większa wydała rumianość garnij się prędko do krzyża. Będą smakować w piękności twojej w śliczności twojej i zakochają w Tobie Ukrzyżowanym.

Stąd jeden pięknocią Twoją pobudzony i na swym sercu miłością zapalony zawoła na Cię, zawoła na wszystkie ludzie jakoby im świetność pokazując: Miłość moja ukrzyżowana. A drugi pragnąc być świetniejszym wiedząc, że ni skądinąd takiej nie mógł nabyć świetności jakiej by nabył z krzyża, gdyż uznał, że krzyż świetności nabył z członków Jezusa; wołał na krzyż, żeby go przyjął do siebie: O jasny, prawi, krzyżu, który świecisz jasnością Ciała Jezusowego, przyjmij mnie do siebie, ucznia Tego, Który zawisł na tobie.

*Źródło: Chwała z Krzyża Ks. Marcin Hińcza Prowincjał Societatis Jesu 1641r.*

## **Z Katechizmu**

---

### ***Credo in Unum Deum***

#### ***1 Artykuł wiary - O Bogu - Część 11***

---

#### ***O Stworzeniu świata - część 2***

4) Siódmego dnia odpoczął Bóg. (I. Mojż. 2, 2).

Wypoczynku tego nie trzeba brać w naszym rozumieniu, że wypoczął Bóg jak człowiek, zmęczony pracą. Spoczynek ten polegał na tym, że Bóg nie stwarzał już więcej nowych gatunków rzeczy i istot, przynajmniej nie takich, któreby nie były już objęte dziełem poprzednich sześciu dni. (Święty Tom. z Akw.) Spoczynek Boga był niejako zarządzeniem, by utrzymał się porządek raz stworzony i zaprowadzony. (Klem. Al.) Mimo spoczynku nie ustaje jednak działanie Boga (Jan 5, 17);

gdyby bowiem Pan Bóg odjął od świata Swą utrzymującą i rządzącą rękę, nie mogłyby się rzeczy stworzone same w istnieniu utrzymać. — Jak Bóg wypoczął w dniu siódmym i poświęcił go po dziełach Swoich, tak i my święcić mamy dzień siódmy (niedzielę, święta), i wypoczniemy kiedyś po naszych uczynkach doczesnych. (Św. Aug.)

Z historii stworzenia widzimy, że Pan Bóg stworzył świat według pewnego, określonego planu.

Widzimy w stworzeniu wzorowy postęp od rzeczy najniższych do coraz wyższych. — Stopniowo stwarzał Bóg rzeczy i istoty, niezbędne późniejszym istotom do istnienia i do życia (np. najpierw rośliny, potem zwierzęta roślinożercze). W trzech pierwszych dniach oddzielał Pan Bóg żywioły od siebie, w trzech następnych przyozdabiał to, co stworzył. Pierwsze trzy dni odpowiadają dziwnie następnym trzem. W pierwszym dniu stworzył Bóg światło — w czwartym ciała świetlane. — W drugim dniu oddzielił wody i powietrze — w piątym nappełnił wody rybami a powietrze ptakami. — W trzecim dniu uczynił ląd suchy — w szóstym stworzył zwierzęta lądowe.

Z historii stworzenia poznajemy dalej, że świat nie jest wieczny.

Poznajemy to także z modlitwy Chrystusa Pana przy Ostatniej Wieczerzy: „*Wstaw Mię Ty, Ojczy, sam u Siebie chwałę, którą miałem u Ciebie pierwej, niżli świat był.*“ (Jan 17, 5). Uчени pogańscy mniemali, że świat powstał przez przypadkowy zbieg odwiecznych atomów (nadmierzaj małych niepodzielnych cząstek). Takim było zapatrywanie Epikura (filozofa greckiego). Powiemy na to. Czy może istnieć większa liczba istot wiecznych? Czy istota wieczna może być jedna od drugiej zależną, jako są atomy? Czy przypadek może wywołać tak wzorowy porządek? Czy może przypadek z rozrzuconych w nieporządku pojedynczych liter złożyć całe dzieło? Nie jest wprawdzie wykluczone, że luźne atomy mogły być pierwszą fazą (przejawem) tworzenia się świata; lecz nie mogły to być atomy wieczne i nie mogły same przez się pobudzić się do ruchu, bo jak już powiedzieliśmy, materya jest bezwładną. — Inni

mniemali, że świat ukształtowany jest przez Boga lub Aniołów z materii odwiecznej; w ten sposób byłby Bóg nie Stwórcą, tylko budowniczym świata. Tak mówił Arystoteles (uczony grecki, jeden z najpotężniejszych umysłów ludzkości), a dziś są tego zdania materialści (ludzie dbający o własne wygody zmysłowe). Czyż jednak coś zmiennego i podzielnego, jak materya, może być wiecznym? I w jaki sposób mogło rozwinąć się z materii coś duchowego, ja np. duch ludzki, lub jak w ogóle mogło powstać życie organiczne, którego zarodków materia sama w sobie nie ma? — Inni wreszcie byli zdania, że świat rozwinął się z Istoty Boga, coś jakby motyl wylęgły z poczwarki, stąd wszystko, co widzimy, jest Bogiem. (Zapatrywanie starożytnych Indów, dzisiejszy **panteizm** czyli pogląd filozoficzny utożsamiający Boga i wszechświat). Jeżeli zatem cały świat jest Bogiem, to powinien być niepodzielny i niezmienny, bo tego wymaga doskonałość, a doskonałość musi być cechą Boga. — Jeśli wszystko jest Bogiem, to jest nim i człowiek, a jako taki nie potrzebuje być nikomu podległy i nikogo nie potrzebuje słuchać, jasnym jest przeto, iż za tym musiałby pójść zupełny zanik społeczności. W takim razie byłyby Bogami i zwierzęta - co nie byłoby jeszcze najgorszym, gdyż i Egipcjanie oddawali im cześć boską — byłyby jednak również bóstwem i żaby i muchy i mrówki, a to jest wprost śmiesznym. (Lakt.) W teorii (wszelki naukowo uzasadniony pogląd na całość zjawisk pewnego rodzaju) tej jest tylko jądro prawdy, mianowicie, że wszystko od Boga wzięło początek, wszystko stopniowo się rozwijało i że wszystko, co jest, istnieje w Bogu. (Patrz rozdział o wszechobecności Bożej). Wszystko jednak istniejące jest zasadniczo różnym od istoty Bożej.

*Źródło: Katechizm katolicki dla Ludu Bożego - 1911. Ks. Franciszek Spirago*

## Modlitwy na sierpień

---

Trójco Święta, Jedyne Boże, oddaję Ci cześć i nieskończone składam dzięki, za Dobroć i Łaskę udzieloną Najświętszej Pannie Maryi, że Chwalebnie Wniebowzięcie została. W Imieniu tej Przczystej Dziewicy błagam Cię o przebaczenie mych grzechów od lat młodości aż do dnia dzisiejszego, o udzielenie mi wytrwałości w poprawie, o Łaskę, o światło i o pomoc, którymi Trójco Święta Jedyne Boże postanowiłeś mnie zbawić i do Siebie pociągnąć. Amen.

\*

\*

\*

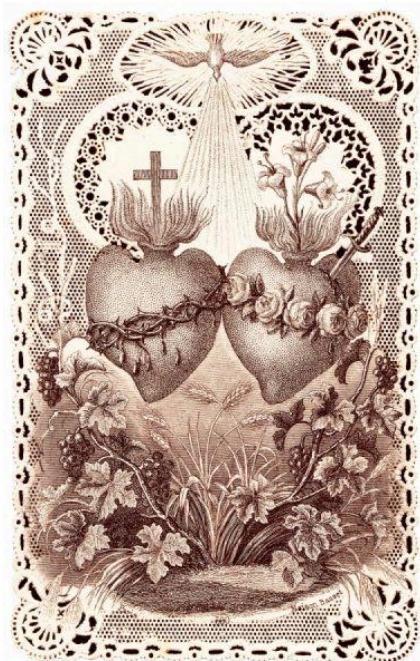
O Serce Święte Maryi zawsze Panny i Niepokalanej, Serce Najświętsze, najczystsze, najdoskonalsze; Źródło nieprzebrane Łask, Dobroci, Łagodności, Miłosierdzia i Miłości, Wzorce Cnót wszystkich; doskonały Obrazie czcigodnego Serca Jezusowego; gorejące zawsze, najzarliwszą Miłością, miłujące Boga więcej niż wszyscy razem Serafy, Aniołowie i Święci; oddające Samo więcej chwały Trójcy Przenajświętszej, niżli wszystkie inne razem najświętobliwsze stworzenia.



Serce Matki Odkupiciela, Któreś tak żywo uczuło nędzę naszą, Któreś tyle dla zbawienia naszego cierpiało, Któreś nas tak gorąco umiłowało, i Któreś godne jest uszanowania, miłości, wdzięczności i ufności wszystkich ludzi; racz przyjąć słabe moje i niegodne uczucia.

Wychwalam Cię, Serce Świąte Matki Miłosierdzia, z najgłębszym, na jakie zdobyć się mogę uszanowaniem. Dziękuję Ci za Miłosierdzie, którym Cię tylekroć widok niedostatków moich przejmował; dziękuję Ci za Łaski i Dobrodziejstwa, którymi Twoja Macierzyńska Dobroć wyprosiła; łączę się modlitwą moją do dusz czystych, które Cię czczą, wychwalają, miłują i w Tobie całą nadzieję pokładają.

Będziesz mi odtąd, o Serce miłości godne! pierwszym po Sercu Boskiego Twojego Syna przedmiotem czci, miłości i najserdeczniejszego nabożeństwa. Przez Ciebie dojść pragnę do mego Zbawiciela, przez Ciebie Łaski Jego i zmiłowania odbierać. Ucieczką będziesz moją w utrapieniach, pociechą w troskach, we wszystkich potrzebach ratunkiem. Od Ciebie uczyć się będę czystości, pokory łagodności i z Ciebie przejmować się miłością ku Najświętszemu Sercu Jezusa Chrystusa Syna Twojego. Amen.



## Rozmyślanie na Pierwszy Czwartek Miesiąca

---

### *Kapłan jako nauczyciel dusz.*

---

Kapłan, aby mógł zachować w swej duszy nietkniętą prawdę Bożą wlaną mu przez Pana Jezusa w dniu święceń, musi uzbroić się przeciwko napaściom błędnych teorii i zapatrywań. A napaści te przychodzą naraz z trzech stron:

1) Ze strony szatana; ten duch złośliwy, wieczny siewca niezgody i nienawiści, który chce zniweczyć prawdę, gdzie tylko ją odkryje, dokłada wszelkich starań, by wyrwać ją przede wszystkim z serca kapłana. Kapłan — to przecież główny jego wróg i przeciwnik, bo ciągle zwalcza jego piekielne zasadzki.

2) Ze strony świata; jego to bowiem duch i zasady zmierzają nieustannie do zachwiania prawdy, a kapłan żyje przecież wśród świata, oddycha jego zwodniczą atmosferą i nawet niepostrzeżenie może ulec zgubnym wpływom jego fałszywych poglądów.

3) Ze strony samego kapłana, jako człowieka; gdyż w głębi jego natury ludzkiej grzech pierworodny pozostawił również swe ślady; ileż niezdrowych gnieździ się tam fermentów pozornie uspionych! Może je

obudzić najlżejszy podmuch pychy, najlżejsza zmaza grzechowa zdolna jest pomnożyć ich siłę.

Aby przewyciężyć tych groźnych wrogów, kapłan posiada w rękach potrójną broń, trojaki oręż potężny, który mu zawsze zapewnia zwycięstwo. Pierwszą niezawodną bronią kapłana jest **łącność z Kościołem świętym**, niewzruszone **przywiązanie do Stolicy Apostolskiej**, która jest nieomylnym organem prawd objawionych. Cóż bowiem zdołają wszelkie napaści szatańskie wobec niewzruszonej opoki, na której założony jest Kościół? Czyż można zbłądzić idąc za Piotrem, tym Piotrem, któremu Pan i Mistrz Boski powiedział: *Jam prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja: a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaj braci twoich?*

Nad duchem świata odniesie kapłan tryumf przez ściśle zjednoczenie się z Jezusem Chrystusem, Zwycięzcą świata; to zjednoczenie ma być oparte na duchu modlitwy, na pilnym rozważaniu godnych uwielbienia cnót kapłańskich Serca Jezusowego oraz na stanowczym wewnętrznym wyrzeczeniu się tych zasad świata, które Pan Jezus odrzucił i potępił.

Aby w końcu zwyciężyć siebie, zniweczyć w sobie wszelkie zarodki błędu i stać się niedostępnym dla wszelkich złudzeń, aby uodpornić się na wszelkie ataki i zabezpieczyć sobie trwałe posiadanie nieocenionego skarbu prawd Bożych, jednego tylko potrzeba, mianowicie: **uniżenia się w głębokiej pokorze**. Święta a tak potrzebna nieufność do samego siebie i do własnego sądu, skłonność do zasięgania rady i szukania światła u innych, pokorna uległość we wierze — oto co konieczne, aby pozostać w prawdzie i zabezpieczyć się przed złudnymi pozorami fałszywej nauki! Zbrojny w ten potrójny oręż **kapłan za**

**przykładem świętych Apostołów stanie się pochodnią zawsze płonąca na oświecenie narodów, stanie się wraz z Jezusem światłością świata!**

\* \* \*

Nauczanie Zbawiciela było **powszechne**. Pan Jezus głosił słowo prawdy **wszystkim bez wyjątku: wielkim i małym, ubogim i bogatym, dzieciom i starcom**. Wszyscy, począwszy od najwyższego Arcykapłana aż do biednej Samarytanki, zostali pouczeni prawdą z ust Jezusowych. Z cudowną giętkością umysłu i z niezrównaną pokorą umiał zawsze zastosować się do poziomu tych, których nauczał.

W rozmowie z Nikodemem, doktorem Zakonu, Boski Mistrz porusza najwyższe tajemnice z podziwu godną wzniosłością pojęć i głębią umysłu. Gdy mówi do kapłanów i doktorów Zakonu, opiera Swój wykład o prawo, o proctw a i Pismo święte. Do ludu natomiast przemawia z prostotą, poufałością, używa podobieństw wziętych z pracy na roli; tak powstały cudownie piękne przypowieści o siewcy, o ziarnku gorczyczym, o w innicy i inne.

**Zbawiciel zawsze stosuje się do słuchaczy**, ale nigdy nie jest pospolity lub nieuchwytny, nawet wtedy, gdy porusza najwznioślejsze tematy. Ileż zaiste ciepła zawiera się w naukach Jezusowych, tak promiennych i prostych zarazem, tak przebogatych w niebiańską wiedzę, a pozbawionych wszelkiej błyskotliwości i zbędnych ozdób! Ileż słodkiego majestatu w każdym Jego słowie! Ileż ujmującej powagi, skromnej godności i siły przekonującej! Jaka jasność w sposobie wyrażania się, jaki

urok nieprzeparty! Ileż najczystszej a wzniosłej poezji w tych prostych porównaniach wziętych z natury!

O, gdyby można było przestudiować szczegółowo ten wdzięk niewypowiedziany godnego uwielbienia Mistrza naszego! Wszakże On **Słowem Ojca, Boskim Nauczycielem**, który zstąpił z nieba, aby pouczać dusze! Czyż w tych określeniach nie zawiera się wszystko, co w tym przedmiocie można powiedzieć?

Podobnie jak Chrystus i kapłan powinien wszystkim głosić słowo prawdy. Jeżeli chce być prawdziwym apostołem, prawdziwym kapłanem Jezusa, musi jak Jezus stać się wszystkim dla wszystkich. Gorliwe rozsiewanie prawdy, którą posiada, i miłości, jaką gorzeje, powinno być jednym z najważniejszych celów jego posłannictwa nauczycielskiego.

Na wzór Chrystusa niech też kapłan będzie dalekim od chęci wyróżniania się odmiennym sposobem mówienia, od wyszukiwania nowych lub osobistych metod, które mogłyby zainteresować zaledwie tylko nieliczne umysły; przeciwnie, niech stara się zastosować do swoich słuchaczy. Niech zawsze przemawia jasno i ściśle, niech podaje prawdę z prostotą, a kieruje się jedynie troską o dobro dusz. A wówczas odkryje tajniki tego dziwnie przejmującego namaszczenia, które płynąc z serca trafia do serc, tryska bowiem z dwóch źródeł: z miłości ku Jezusowi i miłości dla dusz, a z ust kapłana przelewa się w serca słuchaczy. Nauczając prawdy **musi to dać ze siebie, co ma najlepszego**, a nie gardząc nikim **poświęcić się całkowicie swemu wzniosłemu posłannictwu nauczyciela dusz ludzkich.**

*Źródło: Najświętsze Serce Jezusa a Kapłaństwo. S. Ludwika Małgorzata Claret de la Touche. Jasna Góra 1939, s. 23-27*

# Most Holy Trinity Seminary Newsletter



## “Leon XIV”

### Część I - radykalni poprzednicy

Moi drodzy katolicy,

W chwili pisania tego tekstu Robert Prevost został wybrany zaledwie dzień wcześniej na następcę św. Piotra jako „papież” w sposób czysto materialny, tj. jedynie jako papież-elekt, niezdolny do otrzymania władzy rządzenia Kościołem katolickim.

Przekazanie władzy, która nie pochodzi od Kościoła, ale od Chrystusa, nie może i nie będzie miało miejsca tak długo, jak długo wybrani będą trwać w zamiarze pielęgnowania i promowania nowej religii, która została narzucona Kościołowi przez Vaticanum II.

Co myślę o Prewoście? Myślę, że jest Franciszkiem II, osobiście wybranym przez Franciszka, „namaszczonego” przez Franciszka i ulubieńcem wszystkich lewicowych kardynałów (108 z 133), którzy zostali wybrani przez Franciszka.

Sam fakt, że został wybrany drugiego dnia konklawe wskazuje na kogoś, kto został wybrany jeszcze przed wejściem na konklawe. Ostatnim papieżem wybranym drugiego dnia był papież Pius XII, który był oczywistym wyborem dla wszystkich kardynałów w tamtym czasie. Jego wyłonienie się jako papieża było przesądzone. Szybkość wyboru wskazuje

na fakt, że jakikolwiek sprzeciw ze strony „konserwatywnych” kardynałów był nieistotny. Zostali oni zatopieni przez tsunami Franciszka. Należy tutaj podkreślić, że same terminy „liberalny” i „konserwatywny” są obce rzymskiemu katolicyzmowi. Nie istniały przed Soborem Watykańskim II, poza zupełnie innym znaczeniem, ale nawet wtedy terminy te nie były używane.

Kilka lat temu napisałem artykuł zatytułowany „The Pendulating Papacy”, opisujący jak papież, począwszy od Benedykta XIV, w połowie XVIII wieku, mieli różne poglądy na temat tego, jak radzić sobie z masońskimi, antykatolickimi rządami katolickich narodów Europy, zwłaszcza Francji, Austrii, Hiszpanii i Portugalii. Chociaż monarchowie tych narodów byli katolikami, nie byli dobrymi katolikami i przyjmowali do swoich rządów masonów i inne produkty tak zwanego „Oświecenia”, powszechnego błędnego określenia antykatolickiego obskurantyzmu XVIII wieku. Wszystkie te rządy ingerowały w prawa Kościoła w większym lub mniejszym stopniu. W rezultacie kardynałowie w tamtym stuleciu byli podzieleni na dwie „partie”, *politicalanti* i *zelanti*. Pierwsi, „politycy”, opowiadali się za szukaniem kompromisu z tymi rządami; druga strona, „gorliwi” (*zelanti*), opowiadała się za nieustępliwym podejściem. Ta dychotomia podejścia trwała przez stulecia, w których każde konklawe, w każdym przypadku, wyłaniało członka partii innej niż zmarły właśnie papież. Po stronie polityków byli Benedykt XIV, Klemens XIV, Pius VII, Pius VIII, wczesny Pius IX, który później stał się żarliwym zelante, Leon XIII, Benedykt XV, Pius XI (do pewnego stopnia), Pius XII (w dużym stopniu). Wśród *zelanti* byli Klemens XIII, Pius VI, Leon XII, Grzegorz XVI, Pius IX, św. Pius X.

Najważniejsze aby zrozumieć, że skłonności tych papieży w żaden sposób nie dotyczyły zmian w doktrynie, liturgii czy dyscyplinie. **Te istotne elementy Kościoła zawsze pozostawały takie same w tych pontyfikatach.** Różnica polegała po prostu na opinii co do tego, jak najlepiej realizować interesy Kościoła w nieprzyjnym środowisku.

Jednak od Soboru Watykańskiego II, w którym modernistyczni heretycy przejęli instytucje Kościoła, przedstawiając się jako prawdziwi pasterze trzody, pojawiły się terminy „konserwatywny” i „liberalny”. W tym przypadku terminy te dotyczyły nie tylko sposobu postępowania z wrogimi rządami, ale odnosiły się do stopnia modernizmu, jaki narzucono Kościołowi.

Powiniem tutaj zaznaczyć, że herezja jest niestopniowalna. Jedna herezja wystarczy, aby zniszczyć połączenie z Chrystusem jako Głową Kościoła katolickiego. Tak więc nie można być „trochę modernistą”. Albo się jest, albo nie jest modernistą. Herezja modernizmu *de facto*<sup>1</sup> wyklucza ochrzczonego katolika z Kościoła katolickiego.

Jednak od Soboru Watykańskiego II katolicy oczekują, aby zobaczyć, jaki stopień modernizmu wyłoni się z konklawe. Paweł VI był radykalnym modernistą jak na swoje czasy. Jan Paweł I, „namaszczony” przez Pawła VI podczas wizyty w Wenecji, był również radykalnym

---

<sup>1</sup> Należy tutaj przypomnieć, że istnieje rozróżnienie między grzechem herezji a kanonicznym potępieniem przestępstwa herezji. **Grzech herezji** ma automatyczny skutek oderwania od Jezusa Chrystusa jako Głowy Mistycznego Ciała, tj. Kościoła rzymskokatolickiego. Niemniej jednak grzech herezji nie będzie miał żadnego skutku prawnego, takiego jak pozbawienie urzędu, dopóki **przestępstwo herezji** nie zostanie ścigane i osądzone przez kompetentną władzę Kościoła katolickiego i nie zostaną nałożone towarzyszące mu kary. Tak więc ktoś może być heretykiem *de facto*, to znaczy w rzeczywistości, ale nie heretykiem *de jure*, to znaczy w oczach prawa. To bardzo ważne rozróżnienie jest często zaniechane i źle rozumiane. Przykładem tego jest publiczny heretyk Nestoriusz, patriarcha Konstantynopola, który w dzień Bożego Narodzenia 428 r.n.e. wygłosił kazanie w katedrze, w którym oświadczył, że Matka Boża nie jest Matką Bożą. Jednakże to przestępstwo publicznej herezji nie zostało ścigane aż do Soboru Efeckiego w 431 r. Został on zdetronizowany dopiero w tym momencie jako patriarcha Konstantynopola.

modernistą. Krótko po swoim wyborze złożył następujące oświadczenie: „Kościół mylił się co do wolności religijnej”. Miał oczywiście na myśli miażdżące potępienie jej przez Piusa IX i wielu innych rzymskich papieży. Zastanawiam się nawet, czy jego przedwczesna i tajemnicza śmierć nie była spowodowana faktem, że jego nieostrożne komentarze zrujnowały by Sobór Watykański II, który w tamtym czasie bardzo potrzebował udowodnienia swojej „ciągłości” z przeszłością.

Karol Wojtyła był idealnym rozwiązaniem. Konklawe w 1978 roku zmierzało w kierunku kardynała Siriego z Genui. Wpędziło to postępowców w panikę i w rezultacie, w przededniu wyborów, które miały wyłonić Siriego, prowadzili oni między sobą kampanię, aby skonsolidować swoje głosy za Wojtyłą, wyborem lewicy. Jan Paweł II osiągnął dokładnie to, czego pragnęli radykalni moderniści. Zewnętrznie stwarzał pozory pobożności, podczas gdy był maniakiem ekumenizmu. Nic nie niszczy dogmatów katolickich bardziej niż ekumenizm. Jest on atrakcyjny dla współczesnego świata, który jest skażony modernizmem i subiektywizmem, a mianowicie ideą, że wiara jest jedynie wewnętrznym uczuciem, które nie ma nic wspólnego z dogmatem. Jest jedynie „osobistą relacją z Jezusem”. Dlatego nie ma znaczenia, w jakie dogmaty wierzysz, jeśli w ogóle, pod warunkiem, że masz tę „relację”.

W rezultacie Jan Paweł II, radykalny modernista, zdołał ustanowić herezję modernistyczną jako przeobrażony katolicyzm, jednocześnie udając „konserwatystę”, wciągając w ten sposób dobrze nastawionych, pobożnych katolików w nowe herezje Soboru Watykańskiego II. Oszukał nawet zagorzałego przeciwnika Soboru Watykańskiego II, arcybiskupa Lefebvre’a, który w 1979 roku przyjął formułę Wojtyły, by „przyjąć Sobór w świetle tradycji”. To oszustwo

skłoniło arcybiskupa Lefebvre'a w latach 80. do obrania drogi wchłonięcia Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X przez Novus Ordo. Ostatecznie porzucił ten pomysł w 1988 roku, konsekrując czterech biskupów wbrew Wojtyłę, za co został ekskomunikowany przez modernistycznego nie-papieża, zwolennika Novus Ordo<sup>2</sup>.

Potem przyszedł Ratzinger. Jako „teolog” był znanym heretykiem i najbardziej radykalnym z modernistów. Mimo to wyrządził on więcej szkody oporowi przeciwko modernizmowi niż ktokolwiek inny. Nosił czerwone buty. Nosił czerwoną aksamitną pelerynę. Nosił piękne mitry. Zezwolił na tradycyjną mszę łacińską (z powodów modernistycznych). Używał ozdobnego tronu.

Tym pozorom udało się zwieść wielu ortodoksyjnych katolików i skłonić ich do przyjęcia herezji Soboru Watykańskiego II. (Na przykład, nawet 7 maja, jeden z konserwatywnych komentatorów Novus Ordo stwierdził, że „jest nadzieja”, ponieważ Leon pojawił się na balkonie w czerwonej pelerynie).

W końcu Bergoglio został wybrany w 2013 roku. Właściwie niczym nie różnił się od swoich poprzedników z Novus Ordo, poza podejściem. Podczas gdy inni byli bardziej ostrożni w narzucaniu modernizmu, Franciszek śmiało obrał kurs na pełne wdrożenie Soboru Watykańskiego II. Wśród jego pierwszych oświadczeń znalazło się: „Do tej pory Sobór Watykański II nie został w pełni wdrożony. Wdrożę go w

---

<sup>2</sup> Podczas ceremonii konsekracji arcybiskup wygłosił niezwykle miażdżące kazanie przeciwko Novus Ordo. Niemniej jednak, po ceremonii, powiedział reporterom: „Nie ma się czym martwić, za pięć lat wszystko się zagoi”. Ta ambiwalencja między odrzuceniem współzycia z modernistami z jednej strony a dążeniem do tego samego współzycia z drugiej strony była trwałym i niepokojącym elementem całej walki Arcybiskupa w obronie tradycji.

pełni”. I tak uczynił, wpędzając wielu katolików w herezję lub w jakąś formę tradycjonalizmu.

(...) - (Dokończenie artykułu w kolejnym numerze biuletynu)

Szczerze oddany w Chrystusie,

Bp Donald J. Sanborn

Rektor

*Źródło: Biuletyn Seminarium Przenajświętszej Trójcy, Maj 2025*

---

## Kącik dla dzieci

---

### ***DZIECI MARYI - Część 2.***

#### 2. Bitwa.

Podczas gdy Uzbekok z wojakami na wojnę się udawał, Moskale także wysyłali oddziały wojska w góry, ażeby je zdobywali a mieszkańców wypędzali lub zabierali w niewolę.

Jeden taki oddział dostał się w dolinę między górami i tam się zatrzymał na noc. Dowódcą jego był młody oficer, a miał do pomocy starego podoficera Iwana. Ten bił się już dawniej z mieszkańcami gór, znał się na ich sposobach walki. Dla tego skoro w owej dolinie żołnierze obóz rozłożyli, rzekł do oficera:

— Kto wie, czy nie jesteśmy obstępieni przez nieprzyjaciela. Tu w tych górach jest tyle skrytek, że łatwo się ukryć można. Może być, że oni na nas patrzą, a my o tym nie wiemy.

— To by było smutną rzeczą, odpowiedział na to oficer. Ażeby się zabezpieczyć, postawimy podwójne straże.

— I to wiele nie pomoże, odrzekł Iwan. Połowę naszego oddziału stanowią Polacy, którzy za karę w wojsku służyć muszą, ponieważ naszego cara nie chcą słuchać. Ci żołnierze polscy nienawidzą nas i skoro będą mogli, to uciekną od nas a przystaną do mieszkańców górskich. Bardzo wielu już tak uczyniło i dlatego wielu dawniejszych naszych żołnierzy walczy teraz przeciwko nam.

Oficer zbladł i zamyślił się. Potem wstał i przeszedł się z Iwanem między żołnierzami. Polscy żołnierze nie patrzyli na niego z radością, bo jakże się mieli weselić, gdy tu w ciężkiej niewoli byli.

Oficer zatrzymał się przy jednym żołnierzu i rzekł:

— Perczyński, czemu marszczysz brwi tak groźnie? Każę ci za to jutro dać dwadzieścia pięć batów. Ja cię oduczę!

Potem oficer poszedł dalej, a Perczyński jeszcze bardziej brwi zmarszczył.

Rozpalono ognie i rozstawiono ze wszystkich stron czaty czyli straże. Perczyńskiego postawiono razem z jeszcze jednym Polakiem i Moskałem. Podoficer Iwan powiedział do owego Moskala: „Skoro zobaczysz, że który z Polaków chce uciekać, zaraz strzelaj!”

Moskal jednak usiadłszy na ziemi i oparłszy się o drzewo, wnet zasnął. Obaj Polacy zaś zaczęli ze sobą po cichu rozmawiać.

— Bracie, odezwał się Perczyński do rodaka, ja nie mam ochoty czekać na jutrzejsze baty i postanowiłem uciec do mieszkańców górskich.

— Cicho, nie gadaj o tem, — odpowiedział drugi, — bo jak usłyszą, to cię powieszają.

Mimo to Perczyński mówił tak dalej:

— Sumienie moje nie pozwala mi prowadzić niesprawiedliwej wojny. Przecie mieszkańcy tych gór są niewinni; Moskale ich prześladują.

— Czyś nie słyszał, odrzekł drugi, że car dlatego wojnę z nimi toczy, ponieważ są poganami?

— Jeżeli ich chcą nawrócić, — odpowiedział Perczyński, — to niech pośle misjonarzy do nich, którzy im słowo Boże będą głosili, a

niech ich nie prześladowuje. Ale przecie Moskale prześladowają misjonarzy katolickich i sam widziałem, jak w mieście Tyflisie zakonników wypędzali.

— Bądź cicho! — napomniał go drugi, — i nie wywołuj nieszczęścia. Pamiętaj, że twoja matka nad Wisłą liczy dni, aż odsłużyysz i do niej wrócisz. Jeżeli kto usłyszy, co mówisz, będziesz musiał dłużej służyć.

W oczach Perczyńskiego pokazały się łzy. Przypomniał sobie matkę swoją i westchnął głęboko.

Wtem usłyszeli szelest w krzakach, a gdy nadstawili ucha, usłyszeli, jak ktoś mówił po cichu:

— Rodacy, słyszałem waszą rozmowę. Ja także jestem Polakiem i uciekłem od Moskali. Nie namyślajcie się długo, tylko uciekajcie, bo wasz oddział jest obstawiony do koła przez mieszkańców gór i wnet rozpocznie się walka.

— Chodź ze mną, bracie, rzekł Perczyński do towarzysza.

Lecz zaledwie postąpił krok naprzód, gdy nagle huknął strzał, a Perczyński raniony padł na ziemię. To podoficer Iwan strzelił. Drugi Polak podniósł karabin i wymierzył do Iwana, lecz nie zdążył wystrzelić, albowiem inni Moskale się przebudzili i w tym mu przeszkodzili.

Na raz zaszleściło w krzakach dokoła a wkrótce potem mieszkańcy gór, ukryci w krzakach, zaczęli strzelać do Moskali. Ci także strzelali, lecz nadaremno, bo przeciwnicy byli dobrze schowani za skałami i drzewami i trafić ich nie było można. Wtedy Moskale zaczęli uciekać, nie słuchając rozkazów oficera. Lecz uciec nie mogli, bo ze wszystkich stron byli otoczeni. Rzucili przeto broń na ziemię i wołali, jako się poddają. Wtedy wyszli górale z ukrycia, zabrali broń i wszystko, co w obozie, a jeńców uprowadzili w niewolę. Uzbekok zapytał się potem:

— Czy zginął kto z naszej wsi, albo czy został zraniony? — Nikt! — odpowiedziano.

— To dobrze, odrzekł Uzbanok, a zwracając się do żołnierzy, zabranych w niewolę, dodał:

— Kto z was chce się z nami połączyć i bić się z Moskalami, ten będzie uważany za naszego brata. Kto zaś tak uczynić nie chce, tego zaprowadzimy w głąb gór i tam będzie musiał pracować, jako robotnik.

— Tu leży zraniony młody Polak, który chciał się z nami połączyć, gdy go kula trafiła, — rzekł jeden z wojaków wskazując na Perczyńskiego.

Na to odpowiedział Uzbanok tak:

— Malek, zabierz go z sobą do naszej wsi i niech go tam pielęgnują, jak brata. My zaś musimy zdążyć do naszego księcia, ażeby razem z nim walczyć przeciw głównemu oddziałowi Moskali.

(Co się dalej stało, o tym napiszemy w przyszłym numerze Biuletynu.)

*Źródło: Dzwonek 1895*

---

## Porządek Mszy świętych

---

### Kraków

1.VIII 7.20 św. Piotra w Okowach, P.Piątek

2.VIII 7.40 Matki Bożej Łaskawej, św. Alfonsa

**3.VIII 8.15, 9.50 VIII niedziela po Świętkach**

4.VIII 18.30 św. Dominika

8.VIII 7.20 św. Cyriaka

9.VIII 7.40 św. Jana Marii Vianneya

**10.VIII 8.15, 9.50 św. Wawrzyńca**

11.VIII 18.30 św. Zuzanny, św. Filomeny

12.VIII 7.20 św. Klary

13.VIII 7.20 św. Hipolita i Kasjana

14.VIII 7.20 wigilia

**15.VIII 8.15, 9.50 Wniebowzięcie N.M.P.**

16.VIII 7.40 św. Joachima

**17.VIII 8.15, 9.50 św. Jacka**

18.VIII 18.30 w oktawie

19.VIII 7.20 św. Jana Eudesa

20.VIII 7.20 św. Bernarda

21.VIII 7.20 św. Joanny Franciszki

22.VIII 7.20 Niepokalanego Serca Maryi

23.VIII 7.40 św. Filipa Benicjusza

**24.VIII 8.15, 9.50 św. Bartłomieja**

25.VIII 18.30 św. Ludwika

26.VIII 7.20 N.M.P. Jasnogórskiej

27.VIII 7.20 św. Józefa Kalasantego

28.VIII 7.20 św. Augustyna

29.VIII 7.20 Ścięcie św. Jana Chrzciciela

30.VIII 7.40 św. Róży z Limy

**31.VIII XII niedziela po Świątkach**

### Warszawa

**3.VIII 18.00 VIII niedziela po Świątkach**

4.VIII 7.00 św. Dominika

**17.VIII 18.00 X niedziela po Świątkach**

18.VIII 7.00 w oktawie

**31.VIII 18.00 XII niedziela po Świątkach**

### Wrocław

**10.VIII 17.00 św. Wawrzyńca**

11.VIII 7.00 św. Zuzanny, św. Filomeny

**24.VIII 17.00 św. Bartłomieja**

25.VIII 7.00 św. Ludwika

---

## Spis treści:

---

<b>Głos kapłański</b>	– <i>Ks. Rafał Trytek</i> .....	2
<b>Miłość krzyża</b> - Zachęcenie do krzyża cz. 3	<i>Ks. Marcin Hińcza TJ</i>	
Świetność krzyża .....		3
Światłość krzyża .....		4
<b>Z katechizmu</b> - O Bogu - Cz. 11 -		
O Stworzeniu świata - cz. 2	<i>Ks. Franciszek Spirago</i> .....	5
<b>Modlitwy na sierpień</b> - Do Trójcy Przenajświętszej i NMP ....		8
<b>Rozmyślanie na pierwszy czwartek miesiąca</b>		
	<i>S. Ludwika Małgorzata Claret de la Touche</i>	
Kapłan jako nauczyciel dusz. ....		10
<b>Leon XIV</b> Część I	<i>Bp Donald Sanborn</i>	
Radykalni poprzednicy .....		14
<b>Kącik dla dzieci</b> - Dzieci Maryji część		
2. Bitwa .....		19
<b>Porządek Mszy świętych</b> .....		22
<b>Spis treści</b> .....		24